



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 13/2013

Jakub GAJDA

Nowy prezydent Islamskiej Republiki Iranu



Wybory w Iranie niosły ze sobą wiele emocji, zaś ich spokojny przebieg i zaskakujący dla wielu osób wynik spotkał się z umiarkowanie pozytywnym odbiorem zarówno w Iranie, jak i środowisku międzynarodowym. Ten stonowany obiektywizm wiąże się z kierunkiem politycznym i światopoglądem, jaki reprezentuje nowy prezydent. Jednak zdaniem wielu Irańczyków, nadzieję na ożywienie gospodarki i polepszenie relacji Iranu z Zachodem daje nie tyle sam Hassan Rowhani, co przede wszystkim koniec kadencji prezydenckiej Mahmuda Ahmadineżada.

Droga do prezydentury

Zwycięstwo Rowhaniego w ostatniej fazie kampanii wyborczej było łatwe do przewidzenia, choć kilka miesięcy temu wydawało się, iż to któryś z konserwatystów będzie kolejnym prezydentem Iranu. Na ostatniej prostej interesujący splot wydarzeń i posunięć politycznych reprezentantów obu obozów wykreował Rowhaniego na głównego faworyta. Zaczęło się od poparcia dla Rowhaniego, okazanego publicznie przez byłego prezydenta – Haszemiego Rafsandżaniego¹, i to w chwili, gdy sam Rowhani ogłosił swój zamiar startu w wyborach. Dużą rolę odegrało też niewątpliwie poparcie ze strony kolejnego byłego prezydenta – Mohammeda Chatamiego². Po wydarzeniach powyborczych z 2009 roku, to właśnie ta dwójka uznana została za najbardziej wpływowych polityków wśród irańskich umiarkowanych i postępowych członków establishmentu.

Przedstawiany w mediach jako podzielony i nie mający szans na konsolidację obóz reformistów, okazał się być obrazem totalnie fałszywym w momencie, gdy znakomicie wypadający w przedwyborczych debatach telewizyjnych kandydat obozu reformatorskiego – Mohammad Reza Aref zrezygnował z ubiegania się o fotel prezydencki, przekazując swoje poparcie Rowhaniemu³. Wbrew pierwotnym oczekiwaniom, zwolennicy reform w Iranie nie

¹ Rafsanjani backs Rouhani for Iran presidency, Al-Jazeera <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2013/06/201361116525755648.html>, dostęp: 22 czerwca 2013.

² Khatami, reformists back Rouhani in Iran presidential vote, Reuters, <http://www.reuters.com/article/2013/06/11/us-iran-election-idUSBRE95A09O20130611>, dostęp: 22 czerwca 2013.

³ Reformist candidate Aref quits presidential race, Press TV <http://www.presstv.ir/detail/2013/06/11/308317/aref-drops-out-of-presidential-race/>, dostęp: 23 czerwca 2013



tylko zdołali wysunąć mocnego kandydata, ale również tłumnie ruszyli do urn, co zaowocowało ponad siedemdziesięcioprocentową frekwencją.

Sukces Rowhaniego to także zasługa braku zdecydowania i stagnacji w obozie przeciwnym. W zasadzie można stwierdzić, że konserwatyści zawiedli w tych wyborach na całej linii. Paradoksalnie, przed wyborami to w gronie konserwatystów zapowiadana była większa skłonność ku jedności i zawierania sojuszy między kandydującymi. Tymczasem najsilniejsza frakcja konserwatywna – Koalicja 2+1, pomimo zapowiedzi ostatecznego wystawienia jednego silnego kandydata, ostatecznie nie doszła do porozumienia. W tych sprzyjających okolicznościach niezaprzeczalne zwycięstwo Rowhaniego już w pierwszej turze musiało stać się faktem.

Prezydent przystępny dla wszystkich

Zdemonizowany zarówno w Iranie, jak i na Zachodzie ustępujący prezydent Mahmud Ahmadineżad, z pewnością nie był dobrym prezydentem. Za pierwszej kadencji zarzucano mu brak doświadczenia, ogłady i kiepską dyplomację. Z drugiej strony jego otwartość do ludzi, pewność siebie, nieustępliwość i swego rodzaju charyzma, również w oczach polityków z Zachodu, rodziły dodatkowe kontrowersje. Łatwo było już wówczas przypisać Ahmadineżadowi wiele złych cech, które powszechnie kojarzą się z światopoglądem totalitarnym.

Reputacja taka ciągnęła się za prezydentem przez cały okres jego rządów. Za kadencji Ahmadineżada Islamska Republika Iranu, jakkolwiek starała się czynić dyplomatyczne wysiłki na rzecz budowania świata wielobiegunowego, konsekwentnie pogłębiała dystans dzielący ją od nieuznanego Izraela, a także Stanów Zjednoczonych i państw Zachodu. W konsekwencji, ostre sankcje i wykluczenie z międzynarodowego systemu bankowości negatywnie wpłynęły na irańską gospodarkę, zwiększyły inflację i co za tym idzie – obniżyły poziom życia Irańczyków.

Druga kadencja Ahmadineżada (2009-2013), zapoczątkowana powyborczą burzą, dodatkowo skomplikowała jego dotychczas dobre relacje z władzami najwyższymi Islamskiej Republiki. Słowa o zmniejszeniu roli duchowieństwa w kształtowaniu polityki Iranu i inne kontrowersje, m.in. dotyczące światopoglądu obyczajowego środowiska prezydenckiego,



spotkały się z niezadowoleniem oraz szybką reakcją Najwyższego Przywódcy, ajatollaha Chameneiego, a także Rady Strażników i prominentnych polityków konserwatywnych, takich jak m.in. Ali Laridżani. Prezydent popadł w efekcie w niełaskę. Ahmadineżadowi zarzucono próbę przejęcia władzy w Iranie, starania na rzecz stworzenia ze swym poplecznikiem Maszaim układu na wzór Putin – Medvedev, sekciarstwo, a w końcu nawet szaleństwo. Ahmadineżad sam nie mógł kandydować po raz trzeci, lecz linia polityczna, którą zapoczątkował i miała według sondaży duże poparcie społeczne, została uznana za wybitnie kontrowersyjną i przed wyborami prezydenckimi poddano ją swego rodzaju kwarantannie.

Żaden polityk ze środowiska Mahmuda Ahmadineżada nie miał szans na start w wyborach, bo nie otrzymałby niezbędnej aprobaty Rady Strażników. Tak też, po raz kolejny, objawił się rzeczywisty charakter współczesnego Iranu – władzę w stu procentach nadzoruje *Rahbar*⁴ i Rada Strażników Konstytucji. Prezydent, choć ma duży wpływ na gospodarkę i politykę zagraniczną, łatwo może zostać przywołany do porządku przez wspomniane religijne zwierzchnictwo. Jak definiuje to irańska konstytucja, prezydent Iranu powinien być całkowicie podporządkowany islamskim ideałom rewolucji, każde najmniejsze odstępstwo będzie powodem dyskwalifikacji w oczach zwierzchników. Ramy są sztywne.

W takich okolicznościach w wyścigu prezydenckim pojawił się kandydat, który sam jest muzułmańskim szyickim duchownym⁵, ponadto uznany został zwolennikiem reform – co z pewnością wzbudziło nadzieje ponad połowy zmęczonego stagnacją i w dużej części bezrobotnego społeczeństwa. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że społeczność międzynarodowa zawsze przychylniej spojrzy na irańskiego polityka, określanego jako „reformistę”, niżli na zatwardziałego konserwatystę.

Rowhani zajmował się w swej karierze politycznej wieloma istotnymi kwestiami – jak np. negocjacje nuklearne z Zachodem. Swoją wagę ma również fakt, że sporo czasu spędził w Europie – doktoryzował się na Uniwersytecie Kaledońskim w Glasgow. W wyborach prezydenckich w Iranie nie było lepszego wyboru. Nie tylko Iran, ale i świat w chwili obecnej potrzebuje Hassana Rowhaniego – kandydata, który może przynieść kompromis. Pozostaje

⁴ W dzisiejszym Iranie terminu tego używa się na określenie najwyższego przywódcy duchownego, faktycznego lidera Islamskiej Republiki.

⁵ Rowhani jest *mudżtabidem* – uczonym w prawie *szariackim*.



tylko pytanie, czy czyny nowego prezydenta Iranu rzeczywiście będą w stanie poprawić sytuację wewnętrzną w kraju i przełamać impas w stosunkach z Zachodem?

Odwilż – możliwa, ale przełom – niekoniecznie

Kto spodziewa się po prezydenturze Rowhaniego zdecydowanych, reformatorskich kroków zarówno na krajowym podwórku, jak i arenie międzynarodowej, prawdopodobnie będzie zawiedziony. Polityczne uwarunkowania panujące obecnie w Iranie mogą być, co najwyżej, sprzyjające dla prowadzenia polityki umiarkowanej, podobnej do działań rządu Mohammada Chatamiego (1997-2005). Co nie ulega jednak wątpliwości, że po latach budowania murów, taka polityka również może przynieść pewne profity polityczne i gospodarcze zarówno Irańczykom, jak i Zachodowi. W obecnych okolicznościach ważna będzie jednak cierpliwość i jasne ustalanie ram tego, co możliwe do osiągnięcia, a co jest wciąż nierealne do wykonania w IRI. Jak pokazuje przykład prezydenta Ahmadineżada, nie tak trudno w Iranie popaść w niełaskę i stracić niemal wszystko w krótkim czasie – Rowhani z pewnością będzie musiał mieć się na baczności.

Pierwsza fundamentalna kwestia to pokojowy program nuklearny Iranu, który zdaniem Stanów Zjednoczonych i Izraela może mieć również wymiar militarny i generować realne zagrożenie w regionie. Tutaj rządy Rowhaniego powinny sprzyjać prowadzonym od lat rozmowom z MAEA i grupą mocarstw P5+1. Oczywiście, powodzenie zależeć będzie zarówno od postawy Iranu, ale także woli zaakceptowania praw Teheranu do pracy nad programem nuklearnym ze strony kluczowych państw i instytucji międzynarodowych. Na dzisiaj wszystkim stronom dalej do porozumienia niż bliżej. Rowhani już przed wyborami podkreślił, że Iran nie powinien rezygnować ze swoich praw w tym zakresie i można spodziewać się tego, iż prezydent będzie w tych kwestiach konsekwentny podczas sprawowania urzędu.

Nie należy zapominać też o fakcie, że głównym negocjatorem nuklearnym ze strony irańskiej pozostanie, prawdopodobnie, pełniący tę funkcję obecnie Said Dżalili – konserwatysta, który sam również startował w ostatnich wyborach, zajmując trzecie miejsce za Rowhanim i Qalibafem. Dżalili, w przeciwieństwie do prezydenta-elekta, uchodzi za twardego negocjatora i polityka niechętnego wszelkim ustępstwom. Wydaje się jednak, że



łagodniejsze oblicze nowego szefa rządu powinno mieć łagodzący wpływ na obustronny impas.

Druga kwestia zapalna w ujęciu międzynarodowym to obustronna retoryka wojenna na linii Iran-Izrael. Można spodziewać się, że może ona nieco osłabnąć pod nieobecność na fotelu prezydenckim zdecydowanego i zdeterminowanego piewcy antysyjonizmu (nie mylić w tym wypadku z antysemityzmem!), jakim był Ahmadineżad. Warto zauważyć, że swego rodzaju ekstremizm miał za czasów Ahmadineżada obustronne podłoże – Izrael uznawał bowiem prezydenta Iranu za postać niezwykle niebezpieczną. Tymczasem po wyborze Rowhaniego, izraelscy eksperci ds. stosunków międzynarodowych i niektórzy członkowie Knesetu wyrazili nawet zdziwienie i miłe zaskoczenie tym faktem. Z drugiej strony, umiarkowany prezydent Iranu może odebrać Izraelowi atuty w naciskach na wprowadzaniu kolejnych międzynarodowych sankcji, bądź nawet planowania ataku na irańskie instalacje nuklearne.⁶ Sam Rowhani nie wypowiedział się dotychczas na temat przyszłości relacji irańsko-izraelskich.

Zasadniczo Rowhani nie wydaje się mieć agresywnych zapędów i jego celem numer jeden nie powinno być namawianie wszystkich do walki ze światowym syjonizmem oraz „reżimem syjonistycznym”⁷. Inna kwestia, że na jakiegokolwiek porozumienia irańsko-izraelskie szans nie widać – a jest to wciąż główny stymulator napięć na linii Iran - Zachód, ściśle związany z kontrowersjami wobec programu nuklearnego.

W otoczeniu międzynarodowym Iran ma duży wpływ na przebieg konfliktu w Syrii i, w nieco mniejszym stopniu, w Afganistanie. Również sytuacja w Iraku jest częściowo zależna od wydarzeń w Iranie. Dialog i porozumienie z rządem Rowhaniego mogą więc być niezwykle istotne dla interesów Zachodu w tych krajach.

Rozwój współpracy gospodarczej z Unią Europejską, konstruktywna współpraca z MAEA i umiejętne negocjacje z P5+1 to realne cele do osiągnięcia dla rządu Rowhaniego. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi i przygotowanie gruntu pod jakąkolwiek inicjatywę dialogu z Izraelem to oczekiwania wyższego rzędu, znacznie

⁶ *Hassan Rouhani's Election Puts Israel In Difficult Position*, http://www.huffingtonpost.com/2013/06/16/hassan-rouhani-israel-relations-iran_n_3450830.html, dostęp: 24 czerwca 2013.

⁷ Tym terminem władze irańskie określają nieuznawany Izrael.



mniej prawdopodobne do zrealizowania przez najbliższe cztery lata. Dynamika stosunków międzynarodowych zawsze jednak może okazać się i w tym wypadku zaskakująca.

Dokąd zmierza Iran i jak z nim rozmawiać?

Jak na razie nastroje w Iranie są optymistyczne – tuż po wyborach wartość riala zaczęła rosnąć, a Irańczycy zaczęli masowo pozbywać się oszczędności lokowanych w obcej walucie. Rowhani jest nadzieją dla milionów młodych ludzi, z których wielu to dobrze wykształceni, acz bezrobotni absolwenci irańskich uczelni wyższych.

Iran ze swym dziedzictwem kulturowo-cywilizacyjnym może okazać się najbardziej naturalnym sojusznikiem Zachodu na Bliskim Wschodzie, którym był już za panowania ostatniego *szaha* z dynastii Pahlawich. Świadomość polityczna Irańczyków jest dziś jednak zupełnie na innym poziomie, niż choćby trzydzieści pięć lat temu. Iran nie jest wolny od wewnętrznych sprzeczności, lecz Islamska Republika nie wydaje się być tworem zmierzającym do upadku. Przykład unormowania sytuacji po wyborach prezydenckich w 2009 roku, a także rewolucyjna fala Arabskiej Wiosny, która ominęła Iran – są świadectwami stabilności systemu. Warto zauważyć jednak, że w łonie najwyższej władzy i przywództwa duchowego pojawia się pewna doza elastyczności i otwarcia na potrzeby społeczeństwa. Rowhani na stanowisku prezydenta jest na to najlepszym dowodem.

Warto okazać otwartość na Hassana Rowhaniego, nawet jeśli istnieją poważne zastrzeżenia co do kierunku politycznego, w jakim zmierza Islamska Republika Iranu. Zwróćmy uwagę, że prezydent-elekt po wyborach oświadczył, że będzie pielęgnował zarówno bogatą tradycję muzułmańską, jak i rdzenną irańską kulturę, wywodzącą się ze starożytności. Dualizm irański jest zatem żywy – widać to na irańskich ulicach i co raz bardziej uwidaczniać będzie się to też w polityce. Iran będzie dążył do potęgi w regionie – ten cel z pewnością się nie zmieni, ale trudno się dziwić, jeśli kraj ten ma ku temu rzeczywisty potencjał. Iran nadal spotykał się będzie z wieloma przeciwnikami w sąsiedztwie, choć sam Rowhani podkreśla, że to dzięki współpracy z takimi krajami regionu jak Arabia Saudyjska, na Bliskim Wschodzie można zaprowadzić stabilizację. Warto obserwować irańskie projekty ponadregionalne, jak na przykład Nowy Jedwabny Szlak, dostrzec także codzienny trud, jaki



irańskie służby bezpieczeństwa wkładają w walkę z przemytem afgańskiej heroiny, która *via* Iran trafia również na rynki europejskie.

Iran to potężny i chłonny rynek, który – przy odrobinie rozluźnienia w kwestiach sankcji i uproszczeń w postaci przywrócenia Iranu do światowego systemu bankowości – może stać się bardzo ciekawym miejscem dla lokowania inwestycji firm europejskich, w tym także polskich. Rowhani należy z pewnością do tych irańskich dyplomatów, z którymi rozmowa może doprowadzić do konstruktywnych wniosków. Może choć częściowo zdoła on odbudować to, co zostało zniszczone przez ostatnie lata.

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 13/2013

**Nowy prezydent
Islamskiej Republiki Iranu**

Autor: Jakub Gajda

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Orientalista, publicysta i tłumacz prasowy z języków perskiego, dari, tadżyckiego i paszto.

Twórca i redaktor naczelny serwisu Afganistan24.org. Od 2009 r. doktorant w Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.